Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 17 lipca 1931 r. Nr. 28.

Po Kongresie sjonistycznym.

Już jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że narody uciśnione akcentują w swej walce o wyzwolenie swą niezłomną wolę do odzyskania niepodległości. I im więcej przeszkód piętrzy się na tej ciernistej drodze, tem głośniej i dobitniej podkreślają te narody swą chęć do życia wolnego na równi z innemi wolnemi narodami. W chwilach przełomowych, gdy trudności w urzeczywistnieniu marzeń i ideałów są prawie nie do przebycia, rośnie upór, hartuje się zbiorowa wola narodowa. Dla narodowych ruchów wyzwoleńczych niema przeszkód, ani zapór.

Sjonizm jest ruchem wyzwoleńczym narodu żydowskiego. Sjonizm dąży do pełnego politycznego, gospodarczego i kulturalnego odrodzenia narodu żydowskiego. Nikt w ten cel sjonizmu nie wątpi.

Wszyscy sjoniści wszelkich odcieni i frakcyj byli zgodni co do treści sjonizmu. Celem ostatecznym było dla wszystkich odrodzenie narodu żydowskiego na własnej ziemi z wszystkiemi konsekwencjami takiego odrodzenia. Różnice istniały tylko w taktyce i to często dość nieznaczne.

Czy potrzebnem było szukać jeszcze ostatecznego celu sjonizmu? Kwestja ostatecznego celu sjonizmu ciążyła jak czarna, ciężka chmura na całym XVII. Kongresie sjonistycznym i przysłaniała wszelkie istotne problemy, tak żywotne w obecnem stadjum realizacji sjonizmu.

Wkońcu musiała zwyciężyć sjonistyczna racja stanu. Wyrazem zaś tej racji stanu jest nowa Egzekutywa koalicyjna z nowym Prezydentem — Nachumem Sokołowem na czele.

Ciężkie zadanie ma nowa Egzekutywa do spełnienia. Prócz trudności na arenie politycznej, musi przedewszystkiem przywrócić pokój wewnątrz organizacji sjonistycznej. Chyba dość już było walk i jałowych dyskusyj. Rewizjoniści zrewidują chyba swój „program bojowy" i przystąpią do pozytywnej współpracy z innemi frakcjami sjonistycznemi. Na zdobywanie organizacji sjonistycznej jest już nie pora. Nad całością ruchu sjonistycznego czuwa teraz mocno skonsolidowana organizacja ogólno-sjonistyczna, która cenne już oddała usługi i wykazała swą żywotność na XVII. Kongresie sjonistycznym.

Ziściło się życzenie Uszyszkina, by nie było zwycięzców ani zwyciężonych na Kongresie sjonistycznym. I tak też się stało. Bo choć rewizjoniści nie weszli do nowej koalicji, ale niejedna rezolucja przyszła do skutku pod naciskiem rewizjonistów. Z drugiej zaś strony, choć Weizman odszedł, to pozostali dotychczasowi jego najbliżsi współpracownicy.

Czeka nas więc ogrom pracy. Pracy realnej i mozolnej. Wzmocnić musimy organizację sjonistyczną, poprzez kryzysy ekonomiczne zasilać musimy fundusze palestyńskie.

Pamiętajmy, że oprócz wielkiej polityki sjonistycznej istnieje jeszcze **ostateczny cel sjonizmu** — odbudowa Palestyny dla narodu żydowskiego.

Ten ostateczny cel sjonizmu tylko my sami możemy zrealizować.

Własną pracą, własnemi kapitałami, własnem poświęceniem.

Dość już było walk! Rozpocznijmy nową erę serdecznej współpracy dla dobra Narodu Żydowskiego, dla Odbudowy Ojczyzny żydowskiej w Palestynie.

Dr Chomet.

Cicho, skromnie, bez rozgłosu...

Przyczyny niedoli żydowskiej w dwojakiej uzewnętrzniają się formie. Raz eruptywnie, z hałasem, pod batutą ślepego tłumu, a wówczas leje się krew i płoną domy żydowskie, jak ostatnio na odmianę w Salonikach, — raz znowu legalnie, przy zachowaniu pozorów sprawiedliwości, a wówczas z gabinetów ministerjalnych, oraz izb parlamentarnych wychodzą ukazy i akty ustawodawcze, które iście druzgocący wywierają wpływ na życie żydowskie. Cicho, dyskretnie, bez rozgłosu...

Obydwie jednak formy są w skutkach swych jednakie. A doświadczenie uczy, iż rany drugiej kategorji zasklepiają się trudniej, gdyż nie pochodzą z gwałtownej kontuzji, jeno bywają wynikiem wsączenia w organizm trucizny.

Gdy protest nasz kieruje się przeciw pogromom i krwawym ekscesom, bywa nam od biedy wybaczany, czasami tylko żąda się od nas, byśmy zniżyli okrzyk bólu, mogący znaleść nie pożądany rezonans, do tonu dyskretnego westchnienia. Czasami jednak i to przycisza się tłumikiem represyj. Gdy jednak protestujemy przeciw zabójczym dla nas ustawom, zarządzeniom, raportom i białym księgom, wówczas stanowi to kamień obrazy i w odpowiedzi słyszymy, że skargi nasze są bezpodstawne, że zaszło „nieporozumienie", że nikt nie zamierza „specjalnie" nas krzywdzić, że słowem popełniamy nietakt, skoro okrzykiem protestu przyjmujemy to, co zrodziło się w spokoju gabinetów ministerjalnych i sal konferencyjnych. Wiedzą dobrze obrażeni, że spokojnie przemyślane ciosy z tyłu są nieporównanie boleśniejsze od razów, padających w bezładnym napadzie.

Na kongresie sjonistycznym oświadczył prof. Brodecki w swoim referacie politycznym, że akcja protestacyjna żydostwa światowego przeciwko białej księdze wywołała w kołach brytyjskiego urzędu kolonjalnego nielada rozgoryczenie. Obrażono się na nas za to, że nie chcieliśmy grzecznie przyjąć do wiadomości tego „niewinnego" dokumentu i mocą naszego protestu, za którym krył się ból całego narodu, zdarliśmy przed światem zasłonę z aktu, skierowanej przeciwko nam, nieprawości. Układni sekretarze stanu, dyrektorowie departamentów i renomowani eksperci byli pewni, że będziemy milczeli, nie spodziewali się tak „wulgarnej" reakcji i dlatego zapewne uznali ją za shoking.

Nie jest to tylko rysem Anglji. Podobnie dzieje się we wszystkich wypadkach, gdy przychodzi kres nażej znosić w pokornem milczeniu bezustannych szej przysłowiowej cierpliwości i nie sposób już dłukrzywd. Wówczas może się zdarzyć, iż przerwanie milczenia będzie zakwalifikowane jako wrogość, antypaństwowość i t. p.

Wśród tych warunków staje się zrozumiałe, że czynniki rządowe szukają pośród społeczeństwa żydowskiego jednostek, które nigdy nie zdobędą się na odwagę protestu i zawsze poświadczą, ilekroć się tego od nich zażąda, że jest dobrze, że wszystko w największym porządku. Takich ludzi stara się narzucić masom żydowskim na ich przedstawicieli, są oni nader wygodni, stoją poza ogółem, nie znają lub nie chcą znać jego niedoli, korzystając z różnych beneficjów i co najważniejsze, działają tylko w ramach udzielonej im instrukcji Rzecz oczywista, że są oni milsi od tych, którzy jednocząc się z całem społeczeństwem, boleść jego poczytują za własne cierpienie i muszą krzyknąć z bólu, gdy poczyna ogółowi zbytnio doskwierać. Tu leży wytłumaczenie agudystycznej „grzeczności" i sjonistycznej „krzykliwości".

Świat musi raz wreszcie pojąć, że nie możemy na podstępne ciosy reagować tak, jak nam zostały zadane — cicho, dyskretnie, bez rozgłosu...

Immanuel Kohn. („Nowe Słowo").

Walne Zebranie Inwalidów żydowskich.

Walne Zgromadzenie Związku Żydowskich Inwalidów, Wdów i Sierót Wojennych w Tarnowie odbyło się w dniu 5 lipca 1931 r. w sali Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Tarnowie, przy szczelnie wypełnionej sali, w obecności przedstawicieli władz, a to Starostwa i Referatu Inwalidzkiego, oraz delegata Zarządu Głównego Z. Ż. I. W. S. prezesa Jakóba Bachnera i przewodniczącego Związku Żyd. Inwalidów w Nowym Sączu p. Jakóba Zinsa.

Zgromadzenie zagaił kolega przewodniczący Jakób Beer Langer, który w serdecznych słowach przywitał wszystkich obecnych, poczem na przewodniczących zgromadzenia wybrano: kolegę Langera i sekretarza kolegę J. Blocha. Następnie kolega Langer przedstawił działalność Związku za ubiegły czas, poczem udzielił głosu sekretarzowi Blochowi do odczytania protokołu i sprawozdania z działalności administracyjnej, a sprawozdanie kasowe złożył skarbnik kolega A. Kanarek, które zostały jednogłośnie przyjęte.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, delegat Zarządu Głównego prezes J. Bachner wygłosił obszerny referat o aktualnych sprawach inwalidzkich, zaopatrzeniowych i koncesyjnych, który został przyjęty hucznemi oklaskami, poczem uchwalono rezolucje, a między temi:

1) Walne Zgromadzenie Związku Żyd. Inwalidów w Tarnowie wyraża serdeczne podziękowanie JWP. Staroście Drowi Bolesławowi Skwarczyńskiemu za jego przychylne odnoszenie się do wszelkich spraw inwalidzkich, które znajdują u niego zawsze pełne poparcie w każdej dziedzinie, tak, że ofiary wojenne poczuwając się do głębokiej wdzięczności, wręczyły mu dyplom członka honorowego, jakim został mianowany na Walnem Zgromadzeniu.

2) Walne Zgromadzenie Związku Żyd. Inwalidów w Tarnowie wyraża uznanie kierownikow referatu dla spraw Inwalidów wojennych Starostwa powiatowego p. Giebułtowskiemu za jego niezmordowaną pracę dla dobra ofiar wojny, mianując go członkiem honorowym z wręczeniem dyplomu. Dyplomy dla Starosty i Kierownika referatu zostały wręczone przez delegację w osobach J. Blocha i O. Kanarka.

3) Walne Zgromadzenie wyraża serdeczne podziękowanie JWP. Drowi Maciejowi Warędze, lekarzowi powiatowemu, jakoteż lekarzowi komisji inwalidzkiej JWP. Drowi Mieczysławowi Jaworowskiemu.

4) Walne Zgromadzenie wyraża uznanie p. prezesowi Bachnerowi za jego pełną poświęceń pracę dla dobra żydowskich ofiar wojny, nadając mu dyplom członka honorowego, który został mu wręczony na Walnem Zgromadzeniu za poniesione zasługi około rozwoju Związku.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Wydziału.

Zarząd: Jakób Beer Langer prezes, Jakób Bloch sekretarz, Ozjasz Kanarek skarbnik, Józef Hochhäuser wiceprezes, Markus Gruber wicesekretarz, Mojżesz Schnur wiceskarbnik, Salomon Wolk członek Zarządu.

Komisja rewizyjna: Szulim Braum, Józef Leib Tannenbaum, Aron Faber.

Sąd polubowny: Eisig Dorf, Dawid Engel, Jakób Weissenberg.

Zarazem uchwalono wyrazić podziękowanie dla lekarzy: Dra J. Frenkla, Drowej Franciszce Merzowej, Dra W. Mandla, Dra A. Goldberger-Mandlowej, Dra Szymona Blocha, Dra B. Rubina, Dra B. Molknera, za bezpłatne udzielanie porad lekarskich i leczenie, — zaś p. **Drowi Spannowi** uchwalono wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie za bezpłatne porady prawne, udzielane członkom tutejszego Związku.

Deklaracja ideowa Unji Światowej Ogólnych Sjonistów.

Z inicjatywy Dra Schwarzbarda stworzona została w Bazylei dnia 5 lipca światowa Unja ogólnych sjonistów. Na kontynuującem zgromadzeniu Unji, w którem wzięli udział wszyscy ogólno sjonistyczni delegaci na kongres, oraz przedstawiciele 34 krajowych organizacyj sjonistycznych, uchwalono niegłośnie następującą deklarację ideową:

W uznaniu decydującego znaczenia ogólnego sjonizmu dla całokształtu ruchu, zjednoczeni w woli do ponownego złączenia ogólnych sjonistów, owiani gorącem życzeniem oddania sił narodowych w jeszcze wyższym stopniu, aniżeli dotychczas w służbę ruchu i odbudowy Erec Izrael, uchwalają zebrani członkowie XVII Kongresu sjonistycznego imieniem swych organizacyj krajowych, względnie grup krajowych, następującą podstawę swej przyszłej wspólnej pracy.

I.

Organizacje krajowe ogólnych sjonistów łączą się w Światowy Związek Ogólnych Sjonistów.

II.

Wierny programowi bazylejskiemu, dąży Związek Światowy do realizacji nieograniczonego sjonizmu.

III.

Związek Światowy uznaje prymat narodowych interesów we wszystkich dziedzinach życia żydowskiego w Erec Izrael i odbudowy Palestyny. Interesy grup, warstw i klas muszą zatem być uzgodnione z wymogami dobra narodowego.

IV.

Związek Światowy ogólnych sjonistów proklamuje hasło zjednoczenia i zaktywizowania twórczych sił pracy i kapitału w służbie narodu. Zastępuje stanowisko, że równocześnie z rozbudową funduszów narodowych i pracą chaluców ma być organizowana i popierana inicjatywa prywatna w rolnictwie i przemyśle, oraz osiedlenie tych elementów, które częściowo albo zupełnie posiadają potrzebne środki. W ten sposób mają być stworzone możliwości dla wielkiej imigracji i dla najrychlejszego osiedlenia w kraju.

V.

Związek Światowy uważa za bezwzględnie konieczne powołanie do życia i rozbudowy ogólnosjonistycznej organizacji młodzieży w łonie Związku w duchu powyższych zasad. Ruch chalucowy winien się opierać na zasadzie narodowej chaluciut.

Anegdoty kongresowe.

Kongres pracuje. Olbrzymia machina została puszczona w ruch. Począwszy od wielkich kół rozpędowych, skończywszy na najdrobniejszych kółkach i trybach, całość pracuje w przyspieszonem tempie. Naogół praca idzie, jak w dobrze naoliwionym motorze: delegaci zdają sobie sprawę z wagi ich pracy dla ruchu sjonistycznego. Tylko czasem rozlega się jakiś zgrzyt; powoduje zahamowanie pracy, poczem następuje gwałtowne zachwiane, z nieuniknioną burzą. Ale zdarza się również, że po takim zgrzycie wyładowuje się burza śmiechu. O kilku takich „zgrzytach", opowiadanych potem na ucho w kawiarniach, kuluarach, chcę tym razem opowiedzieć.

Najwięcej tematów do śmiechu dostarcza delegacja amerykańska. Dziwna rzecz, jak bardzo mentalność tych ludzi nie jest podobna do mentalności Żydów europejskich. Ich pojęcia socjalne i polityczne kategorje i przesłanki myślowe są tak odmienne, że czasem wprawiają w ogromne zakłopotanie przewodniczących komisyj. Szczególnie komisja organizacyjna Kongresu jest terenem tego rodzaju wniosków. Nic dziwnego — proporcjonalne wybory, listy partyjne kandydatów, lista światowa — to są pojęcia w święcie anglosaskim zupełnie nieznane. Nic też dziwnego, że delegat Ameryki proponuje zniesienie listy światowej, a delegat płd. Afryki proponuje ustanowienie jednomandatowych okręgów wyborczych na Kongres.

Należy przyznać, że przewodniczący umie wybrnąć z taktem z podobnych sytuacyj. Proponuje mianowicie delegatom Ameryki, aby ich cenne wnioski i uwagi przesłali przyszłej egzekutywie, która nie omieszka z nich skorzystać.

W komisji kolonizacyjnej fachowiec rewizjonistów wynalazł genjalny projekt, w jaki sposób należy zaradzić brakowi pieniędzy. Chodziło mianowicie o sumę 25 tysięcy funtów, potrzebną dla t. zw. haspaka (pieniądze potrzebne na życie kolonistów dopiero co osiedlonych). Należy mianowicie dostarczyć każdemu koloniście kurnik z jakąś setką kur. Ten kurnik da koloniście środki utrzymania już od pierwszej chwili.

Wniosek ten wywołał ogólną wesołość. Rozległy się głosy, że wracamy do starego zagadnienia, co było przedtem: kura czy jajko. Bo żeby mieć kury w takiej ilości, należy mieć jajka, inkubatory, budynki. Zresztą kury zaczynają składać jajka, a więc rentowność dopiero po 8 miesiącach.

Ten kurzy projekt był sensacją dnia na Kongresie. Szczególnie delegacja z Palestyny naśmiewała się z niego.

Na tej samej komisji delegat Luxenburgu krytykował pozycję 2 tysięcy funtów, wypłacanych kooperatywnie „Tnuwa", która zajmuje się sprzedażą i exportem produktów rolnych Palestyny. Pan delegat w tak naukowy i logiczny sposób krytykował tę pozycję, że go zaproponowano do podkomisji, która miała rozstrzygnąć kwestję. Na to jednak p. delegat czasu nie miał i zaproponował swego zastępcę. Gdy ten próbował odmówić, tłumacząc się, że nie może wejść do podkomisji, bo się nie zna na tych sprawach, nie wie nawet co to Tnuwa, p. delegat, który przed chwilą tak surowo Tnuwę krytykował, rzekł: Cóż to szkodzi? Ja również nie wiem, co to Tnuwa!

Komisja wychowania skupia ludzi bardziej fachowych, ludzi pracujących na niwie wychowawczej od szeregu lat. Ale ta komisja również dała powód do śmiechu. Istnieje projekt, by szkoły org. sjonist. w Palestynie przejął jiszuw przez Assefat Haniwcharim. Toby znacznie odciążyło budżet Keren Hajesod i pozwoliło przeznaczyć większe sumy na rzecz kolonizacji.

Delegat rewizjonistyczny ostro zwalcza projekt. Według niego Assefat Haniwcharim nie potrafi zapewnić narodowego charakteru szkolnictwa żydowskiego w Palestynie. Ale że rozumie on konieczność odciążenia budżetu Keren Hajesod, więc proponuje, aby całe szkolnictwo żydowskie przejął rząd palestyński. Est modus in rebus.

Sir John Chancelor w roli opiekuna charakteru narodowego szkolnictwa żydowskiego obiegł cały Kongres.

Wszystkie te historyjki stanowią konieczne divertissement w ciężkiej pracy Kongresu. Wywołują one śmiech delegatów bez różnicy partyj i w dużym stopniu odprężają atmosferę Kongresu.

Nieraz zaaferowany, rozgorączkowany delegat uśmiechnie się, słysząc jedną z tych historyjek i to jest ich wielką zasługą. **G. B.**

Z okazji zaręczyn p. Artura Polaneckiego i p. Sali Nathówny, gratuluje

Zarząd Podkolegjum Sędziów P. N.

Z okazji zaręczyn naszego przyjaciela i kolegi Artura Polaneckiego z p. Salą Nathówną serdecznie gratulują

Rudolf Honig. **Szymon Reich.**

Joachim Neiger.

Obrazki z XVII Kongresu sjonistycznego.

Wzrost organizacji rewizjonistycznej do jednej z większych grup na obecnych Kongresie sjonistycznym, zjawienie się całego szeregu młodych, parlamentarnie nie wyszkolonych delegatów na Kongresie, rozpalony temperament delegatów przybyłych do Bazylei wprost z pola walki wyborczej, spowodowało ostrą utarczkę słowną między rewizjonistami z jednej, a zjednoczoną, zdyscyplinowaną i najsilniejszą grupą lewicową z drugiej strony. Materjału palnego było dość. Podniecenie po obu stronach wysokie. W takiej więc atmosferze eksplozje są zrozumiałe.

Pierwszy mowca w dyskusji generalnej, przywódca lewicy Ben-Gurion, w swem przemówieniu, trwającem przeszło półtory godziny, zajmuje się prawie wyłącznie rewizjonistami. Przyznaje, że stanowią oni niebezpieczeństwo także dla jego partji. Stawia im — w bardzo spokojnym tonie — ciężkie rzeczowe zarzuty. Mowa jego mija jednak bez okrzyków i burz. Możliwe, że powodem tego spokoju jest fakt, iż Ben-Gurion przemawia po hebrajsku i dlatego jego mowa nie została może dobrze zrozumianą przez nowych delegatów rewizjonistycznych. Możliwe też, że rewizjoniści uważali, iż wybuch zaraz przy pierwszej mowie przeciwnika byłby przedwczesny. W każdym jednak razie uruchomienie machiny kongresowej nastąpiło w zupełnym spokoju.

Wielka mowa Żabotyńskiego była niespodzianką nietylko ze względu na piękną retorykę i żelazną logikę, lecz w głównej mierze z powodu elegancji w tonie. Z wyszukaną uprzejmością, w wytwornych rękawiczkach zwalczał swych przeciwników. Dzięki właśnie temu tonowi miał powodzenie może jeszcze większe, niż sam się spodziewał.

Może chciał dać uczniom swoim przykład roztropności i umiaru, tak rzadko spotykanego u nich w walce z przeciwnikami? Może jako przywódca wielkiej zwycięskiej grupy chciał na Kongresie, wentylującym całkiem poważnie sprawę koalicji z rewizjonistami, wykazać zdolność do objęcia rządów, względnie do udziału w nich? W każdym razie Żabotyński dał lekcję poglądową, jak się uprawia opozycję.

Jeśli delegaci z jego partji po powrocie z Kongresu do swych krajów będą postępowali w duchu umiaru, wykazanego przez Żabotyńskiego, współpraca z rewizjonistami nie będzie tak utrudnioną, jak dotychczas.

Po tych dwóch „pokojowych" mowach nastąpiły oczekiwane i zrozumiałe, silne i namiętne ataki. Pierwszym mowcą, który okazał się bardziej agresywnym w stosunku do rewizjonistów, był dalszy mowca lewicy, Berl Locker.

Przy pierwszej okazji, gdy mowca porównuje wystąpienie rewizjonistów z Asejfath-Haniwcharim z wystąpieniem hitlerowców z Reichstagu niemieckiego, dochodzi do pierwszego starcia. Rewizjoniści po prawej stronie sali wołają i wznoszą różne okrzyki pod adresem mowcy. Lewica oczywiście też nie milczy. Tumult i zamieszanie. Prezydjum stoi bezradnie. Blady ale uparcie zdecydowany stoi Locker przy mównicy i milczy. Nagle prezydjum opuszcza trybunę, udając się na naradę. Podczas przerwy delegaci lewicy, a w szczególności delegaci palestyńscy dają koncert pieśni palestyńskich. Jako „kapelmistrz" występuje sympatyczny przywódca robotników palestyńskich Harzfeld. Rewizjoniści omawiają namiętnie zajście w mniejszych lub większych grupach. Otoczony większą grupą delegatów, przemawia bardzo oburzony, gestykulując nerwowo rękoma Dr Veisel. Z jego „mowy" zdołałem uchwycić słowo „banda". Więcej z powodu wrzawy nie mogłem usłyszeć.

Po pół godzinie prezydjum wraca. Na trybunie rozpoczynają się ciche pertraktacje z Lockerem, zakończone oświadczeniem Lockera, że nie zamierzał nikogo obrazić. Sala się uspokaja, a mowca kontynuje swe przemówienie. Veisel usiłuje nakłonić swych towarzyszy do opuszczenia demonstracyjnie sali, lecz **wódz** każe zostać, więc rewizjoniści zostają.

* * *

Do drugiego zderzenia między rewizjonistami a lewicą doszło w piątek popołudniu przy mowie opozycyjnej Dra Stefana Wise'go. Amerykański ten polityk żydowski przemawia z temperamentem, rzucając w stronę lewicy słowo „Your Passfield", chcąc tem powiedzieć, że lewica jako socjaliści są odpowiedzialni za wszystkie ciosy, zadane nam przez socjalistycznego ministra. W ostrych słowach czynił im

Nieudane dzieło.

W sprawie rzeźni miejskiej.

Gdy przed kilku laty wyłoniła się w naszem mieście kwestja zmodernizowania starej rzeźni, ustalono za rządów komisarskich p. inż. Rypuszyńskiego plan na nowoczesną chłodnię obok istniejącej rzeźni i postanowiono zmontować urządzenie mechaniczne dla ubcju bydła, wychodząc wówczas ze słusznego zresztą założenia, że rozmiary dotychczasowe rzeźni po unowocześnieniu technicznych ulepszeń wystarczą na potrzeby miasta i eksportu jeszcze na przeciąg kilkudziesięciu lat. Koszta tych robót preliminowano na 200 do 300.000 zł.

W tym też celu zbudowano wówczas specjalny tor przemysłowy, prowadzący do starej rzeźni dla zwożenia materjałów budowlanych i to kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych, — nadto nabył Magistrat przyległą parcelę. celem rozszerzenia wyjazdu.

Musi się przyznać, że inż. Rypuszyński był przeciw budowie nowej rzeźni. Parł do tej budowy z całych sił ówczesny wiceburmistrz Dr Mütz, który sprawą budowy nowej rzeźni szczególnie gorąco się zainteresował. Postanowiono więc wybudować nową rzeźnię w Klikowie, na terenie zupełnie nie nadającym się do tego celu.

Dotychczas budowa ta, napozór efektowna, pochłonęła przeszło 3 miljony złotych.

Prawdą jest, że mieszkania administracyjne, jak np. lekarzy weterynaryjnych, wypadły wprost imponująco, a urządzone luksusowo 5-cio pokojowe mieszkanie z pełnym komfortem, wypadło rzeczywiście po królewsku.

Już jednak na pierwszy rzut oka zastanowić muszą fachowca olbrzymie rozmiary hali wjazdowej i łącznikowej, oraz stajen, mogących pomieścić tysiące bydła i nierogacizny.

O objektach najważniejszych jednak zapomniano.

Gdy uchwalono budowę nowej rzeźni, uzasadniano konieczność tej budowy głównie argumentem, że stara rzeznia, w której można było naraz dokonać uboju 40 sztuk bydła i 200 cieląt, jest za szczupłą na wymogi miasta. Za to nowa rzeźnia, względnie obecne nowe (bo nie, mogą zaledwo pomieścić aż 12 sztuk bydła i 25 cieląt. Ubój musi więc teraz odbywać się serjami, przyczem interesowani muszą staczać nieraz homeryckie wprost walki, nim na nich przyjdzie kolej, na którą wyczekują w ogonku, jak w dobrych czasach wojennych.

Rzeźnia była pomyślaną jako rzeźnia eksportowa, lecz z powodu braku miejsca, eksporterzy uskuteczniają przeważnie ubój w Dąbrowie koło Tarnowa, podczas gdy w starej rzeźni było dość miejsca dla wszystkich.

Obecnie też mówi się już dużo o rozszerzeniu bójni cieląt, co jest rzeczywiście konieczne, a co pochłonie znowu moc pieniędzy.

Oczywiście, że poważne kwoty pochłania administracja nowej rzeźni. Kreowano hojną dłonią posady, a nawet drugi lekarz weterynarz okazał się potrzebnym, chociaż niewiadomo, jakie to czynności spełniać będzie ten drugi lekarz weterynaryjny.

Przyjęto naczelnego administratora i wielką ilość urzędników, którzy na razie nie wiedzą, jakiem jest ich zajęcie.

Wystarczy tylko dla ilustracji przytoczyć fakt, iż dawna stara rzeźnia miała jednego lekarza weter. i dosłownie jednego stróża, gdy tymczasem obecnie znalazło „zatrudnienie" w nowej rzeźni 27 osób, oczywiście że między nimi nie znajduje się ani jeden Żyd.

Nic więc dziwnego, że opłaty od uboju są obecnie kilkakrotnie wyższe od takichże opłat, pobieranych w rzeźniach największych miast w Polsce. I tak od cielęcia, które przeciętnie kosztuje 15 zł., pobiera się u nas opłatę w kwocie 9 zł., — zaś od bydlęcia opłata wynosi 24 zł. 50 gr., — podczas gdy np. w Krakowie opłaty te wynoszą 4 zł. od cielęcia i 9 zł. od sztuki bydła. Jeżeli się jeszcze doliczy opłaty rytualne, wynoszą opłaty 50% wartości bydła, co oczywiście płaci biedny konsument.

Czas, by władze nadzorcze wglądnęły w gospodarkę rzeźni w Tarnowie. **Fachowiec.**

też zarzuty z powodu stanowiska „Poale Sjonu" przy wyborach w Withcheapel, dopomagając do wyboru kandydatowi Labour party przeciw kandydatowi Żydowi, wystawionemu przez partję liberalną. Wywołało to wielką burzę między lewicą a rewizjonistami, popierającymi Dra Wise'go. Z prawej strony słychać okrzyki „Passfield" i „Witcheapel", z lewej zaś faszyści i podobne epitety. Tu się okazało, jak koniecznem jest wielkie centrum, ponad głowy którego obrzucali się lewica i prawica różnemi przezwiskami. Gdyby w środku nie siedziało centrum, doszłoby z pewnością do „czynów".

Z tej samej przyczyny doszło do ostrego konfliktu między spokojnym i zrównoważonym Anglikiem Drem Ederem i Drem St. Wise'm. W czasie, kiedy mowca poruszył sprawę wyborów w Withcheapel, Dr Eder stracił równowagę i stwierdził, że Dr Wise niema prawa do mieszania się w wewnętrzne sprawy Anglji i do poruszania tych spraw na forum Kongresu. Przez dłuższy czas nie można było w ogólnym zgiełku i hałasie odróżnić słów, które padały z obu zwalczających się stron. Wkońcu udało się jednak prezydentowi Motzkinowi opanować wzburzenie i zaprowadzić porządek.

Jak zwykle w takich wypadkach, złożono różne oświadczenia z jednej i drugiej strony.

Stali bywalcy kongresowi wcale nie dziwili się tem zajściom. Wiedzą przecież, że wszyscy są odpowiedzialnymi sjonistami, a chwilowe oburzenia nie doprowadzą do rozłamu.

Bazylea, 23 tamuz 5691.

W obozie „Hanoar Haiwri".

Ostatniej niedzieli przeżyłem miłych kilka godzin w gościnie u naszych skautów z „Hanoar Haiwri". Zleciała się nasza młodź z gniazd tarnowskich, rzeszowskich, sądeckich i gorlickich i zajęła obóz w górach koło Krościenka, wśród lasów i potoków. Coś koło setki młodzieży obojga płci, — życie, ruch jak w ulu, a porządek i organizacja wzorowe, choć młodzież jest i wykonawcą rozkazów i rozkazy wydającą.

Zaszedłem do obozu w godzinach przedpołudniowych. Zastałem jednych przy kursach hebrajskiego i pogadankach na wolnem powietrzu, innych przy ćwiczeniach skautowych, a dyżurni przy różnych objektach obozowych. Zwiedziłem mieszkania. Starsi w stodołach, a młodsi w izbach. Sienniki, wypchane słomą, rzędem rozłożone, a obok każdego posłania plecak i rynsztunek skautowy. Wszędzie wzorowa czystość.

Na polance nad potokiem kuchnia polowa pod daszkiem, a wszystko własnej budowy. Koło czterech kotłów krzątą się kierowniczka kuchni, dwie dyżurne kucharki i dwóch dyżurnych chłopców, którzy rąbią drzewo i noszą potrzebną wodę. Na pierwsze danie ma być zupa jarzynowa z groszkiem, na drugie ryż z dodatkami. Jedzenie kolonijne jest bezwzględnie jarskie. Za chwilę słychać gwizd — obiad gotowy. Dyżurni przenoszą kotły na polankę, gdzie w części pod dachem, w części na wolnem powietrzu ustawione ławki i stoły. Ustawiają się, śpiewając, do ogonka, cheder alef dziś zaczyna, dyżurne wielką chochlą szybko rozdają strawę. Już stoły zajęte, reszta w różnych pozycjach smacznie zajada proste a pożywne jedzenie. Jestem gościem i zajadam smacznie w tem miłem gronie.

Znowu gwizdek: „repeciarze do apelu". Niezjedzona zawartość kotła dla tych, którzy jeszcze mają ochotę jeść. Bywają repeciarze i do trzeciej porcji. Następuje mycie statków w potoku i bezpośrednio dwugodzinna cisza obozowa. Jedni śpią, inni czytają lub załatwiają korespondencję.

Odwiedziłem jeszcze hanhagę (kierownictwo) w ich kancelarji, szpitalik, który miał dwóch pacjentów, jeden rekonwalescent po zapaleniu gardła, a jedna pacjentka z niedomaganiami trawienia. Młody sanitarjusz doskonale się orjentował, kiedy ma dać rycynę, a kiedy aspirynę.

Krótkiem „szalom" i „chazak" pożegnałem kolonistów, gdyż spieszno mi było do autobusu, który mnie miał po ośmiokilometrowym marszu zawieść do Starego Sącza. **S. S.**

Z okazji zaręczyn p. Benka Friedmana z p. Salą Hirschówną z Grybowa, serdecznie gratuluje

Personal fabryki kapeluszy „Delfin" w Tarnowie.

DZIAŁ SPORTOWY.

Hakoah (Wiedeń) w Tarnowie.

Boisko Tarnovji zaległy tym razem tłumy publiczności. Około 3000 widzów z Tarnowa i z prowincji przybyło na mecz, by podziwiać piękną grę biało-niebieskich.

Nudny przedmecz wraz z jego wynikiem pomiędzy kombinowanemi drużynami Tarnovii a Samsonu przeszedł zupełnie bez echa. Publika była albo zajęta zakładami na „hauptmecz", przyczem stawki na Hakoah były stosunkowo wygórowane (akcje Hakoahu w ciągu ostatniego tygodnia przechodziły niezmiernie ciekawą ewolucję baissy i haussy, jak to można było zauważyć z przedsprzedaży biletów, która dopiero po zwycięstwie Hakoau w Bielsku 10 : 3 popchniętą została silnie naprzód, a po sukcesie nad Cracovią wzięła rekordowy obrót), ale też odgadywaniem składu Tarnowa, który do ostatniej chwili stanowił kwestję sporną. Kwestja ta to swego rodzaju rozdział dla siebie, którym jedynie dla uniknięcia nowych tarć i konfliktów nie zajmujemy się na niniejszych łamach.

Hakoah — Tarnovia-Samson komb. 4 : 0 (2 : 0).

Przed zaczęciem gry wygłosił wiceprezes Samsonu p. Fluhr krótkie przemówienie do gości, a przedstawiciel Tarnovii i władz sportowych p. radca Golonka wręczył im okazały bukiet. Kierownik ekspedycji Hakoahu podkreślił w odpowiedzi propagandowe i narodowo-żydowskie znaczenie spotkania, poczem drużyny stanęły przed sędzią p. Malkischerem w następujących składach:

Hakoah: Oppenheim; Amster, Feldmann; Liebermann, Hess, Freifeld; Ehrlich, Grünfeld, Mermelstein, Mausner, Fischer. — Rezerwa: Donnenfeld, Eisenhoffer.

Tarnovia-Samson komb.: Argand (Samson); Starostka (Tarnovia), Owide (Samson); Steigler (Samson), Ruebenbauer (Tarnovia), Mikulski (Tarnovia); Pirych (Tarnovia), Boryczko (Tarnovia), Jachimek (Tarnovia), Kornaus (Tarnovia), Lach (Tarnovia). — Rezerw: Klein, Spielvogel (Samson).

Po upływie zaledwo 2 minut trzy kombinacyjne pociągnięcia, piłka dostaje się do młodego tanka Wiedeńczyków Mausnera i tenże bez namysłu wypuszcza z 30 m. fenomenalną bombę na bramkę: wewnętrzny słupek i pierwszy goal! Osłupienie na widowni i jednych, entuzjastyczne uznanie i aplauz u drugich. Gra toczy się przy wybitnej przewadze Hakoahu, którego gracze raz wraz błyszczą technicznemi pokazami, niewidzianemi w tej perfekcji od czasu gościny budapesztańskiego Vivo A. C. w r. 1923. Wiedeńczycy demonstrują w przekonywujący sposób, jak można bez wytężenia i zbytniego wysiłku przełamać pozycje obronne przeciwnika, zadziwiając przytem obliczoną na centymetr precyzję podań i orjentacją w naj gorętszych sytuacjach. Opanowanie piłki ciałem i mylenie przeciwnika doprowadzone jest u nich do najwyższych szczytów kunsztu piłkarskiego i normalnemi środkami żaden Tarnowianin nie był w stanie na dłuższy okres skutecznie im się przeciwstawić.

W 27 minucie znów niezawodny Mausner silnym strzałem, możliwym jednak przy nieco szczęściu do obrony, podwaja wynik.

Po pauzie, ledwo gra jest w toku, Mausner otwiera atak na bramkę tarnowską dalszym goalem. W międzyczasie następują u Wiedeńczyków pewne oznaki zmęczenia po sobotniej grze w Krakowie. — Z Hakoahu schodzi najpierw kontuzjowany Freifeld, a następnie i Fischer, którego zastępuje w ostatnim kwadransie Eisenhoffer, posiadacz najsławniejszego nazwiska w drużynie Hakoahu, który jednak poza kilkoma błyskawicznemi szpurtami na skrzydle nic nowego nie wnosi do gry, gdyż napastnicy Hakoahu, po ustaleniu ostatecznego wyniku znów przez Mausnera, zaprzepaszczają dalsze możliwości. W tym okresie atak Tarnowa często zagraża bramce wiedeńskiej, ale do przezwyciężenia doskonałego bramkarza Hakoahu brak i szczęścia i umiejętności.

Ocena drużyn.

Hakoah miał w przededniu ciężki mecz z mistrzem Polski Cracovią do rozegrania, na którym najlepszy bezsprzecznie w drużynie Drucker został zraniony, wskutek czego musiał w Tarnowie na trybunie „od-

poczywać". Eisenhoffer zaś, lekko tylko ranny w Krakowie, wyczekiwał w rezerwie na swą kolej, która go też w ostatnim kwadransie nie minęła. Brak Druckera dawał się jednak dotkliwie odczuwać. Hess bowiem, mimo niezaprzeczalnie wysokiej klasy, nie jest na razie ani w przybliżeniu pełnowartościowym zastępcą reemigranta amerykańskiego Druckera, najlepszego w chwili obecnej gracza Hakoahu. Oppenheim odbył swe pensum bezbłędnie, na nadmiar pracy nie mógł się coprawda uskarżać. Wyręczali go bowiem stale obrońcy, z których bezwzględnie lepszym i pewniejszym był Feldmann, nie przebierający czasami także w środkach, gdy chodziło o reakcję. Najlepszą częścią Hakoahu i najbardziej zgraną była mimo wszystko pomoc. Tak przemyślanej i racjonalnej gry jeszcze Tarnów nie widział. Hess trzymał Jachimka w zupełności w szachu i dzięki temu sparaliżował akcje pozostałych. Ze skrajnych lepszy prawy Liebermann. W ataku powszechną uwagę zwracał na siebie 20-letni Mausner, strzelec par excellence, zdobywca wszystkich 4-ch bramek. Przyznać trzeba, że współpartnerzy jego, w pierwszym rzędzie Grünfeld, znakomicie mu robotę ułatwiali, wypuszczając go stale w odpowiednim momencie tak, że pozostawało mu tylko efektowną bombą wykończyć przygotowane misternie dzieło.

Drużyna tarnowska składała się z 8 graczy Tarnovji i 3 Samsonu. Mimo że Samson, jak dotychczas o całą klasę ustępował Tarnovii, to tym razem jego gracze wybijali się zarówno skuteczną, a przedewszystkiem „fair" grą na pierwszy plan. Bramkarz Argand może niedzielny mecz uważać za najlepszy w swej dotychczasowej karjerze, gdyż złożył przed 3-tysięczną publiką dowód, iż jest chwilowo bezkonkurencyjnym w Tarnowie. Cały szereg ostrych przyziemnych strzałów stał się jego łupem, gracze bowiem Hakoahu nie szczędzili bomb na bramkę tarnowską. Z obrońców Owide był tym razem o całe niebo lepszy od Starostki. Nadspodziewanie dobrze spisywał się też Steigler w pomocy, mając przeciw sobie groźniejszą lewą stronę Hakoahu. W ataku najbardziej bojowym był Boryczko, a najbardziej obstawionym Jachimek, najsłabszym Lach.

Sędzia p. Malkischer miał bodaj najtrudniejsze zadanie w swej dotychczasowej działalności sędziowskiej. Ze względu na wagę spotkania, nie robił użytku z przysługującego mu prawa wykluczania graczy i tłumienia tem samem zbyt ostrej w niektórych wypadkach gry, co można było poczytać za jedyny błąd z jego strony w objektywnie przezeń prowadzonych zawodach.

Samson — Ż. M. S. 1 : 1 (1 : 1).
Mistrz. klasy B.

Samson wypróbował graczy III. drużyny, a to na podstawie smutnych doświadczeń, jakie dotychczas mał na boisku ŻMSu ze swoją I. drużyną, która stale przegrywała. Eksperyment się udał, albowiem boisko ŻMSu ogromnie do gustu przypadło słabym technicznie graczom Samsonu, których jakość gry w zupełności odpowiadała jakości boiska ŻMSu. Zawody zostały w 18 minut po pauzie przerwane z powodu bójki na widowni, która wskutek braku jakichkolwiek ordnerów lub policjantów przybrała szersze rozmiary. — Sędzia p. Schilhang z Bochni.

Bocheński K. S. — Metal 2 : 0.

Bochnia 12 lipca. Mistrz. klasy B. Bocheński KS. zapewnił sobie definitywne zdobycie mistrzostwa.

Czarni (Jasło) — Bar Kochba (Dębica) 4 : 1.

Dębica 12 lipca. Mistrz. klasy B. Wybitna przewaga Czarnych.

Sanatorzy mojżeszowego wyznania przeciw ubogim.

Stowarzyszenie „Cdakah" w Tarnowie wypłaca miesięcznie ubogim około 2000 zł. Dotychczas było praktykowanem, że ubodzy zbierali się w budynku żydowskiej Gminy wyznaniowej i tam w jednej z izb kahalnych odbywało się rozdawanie datków miesięcznych.

Ostatniej niedzieli, gdy komitet Stow. „Cdakah" zebrał się znowu w powyższej izbie kahalnej, by wydać biednym zapomogi, p. Dr Silbiger wyprosił z pokoju wszystkich, nie pozwalając na urzędowanie komitetu w ubikacji Gminy wyznaniowej. Komitet „Cdakah" i biedni udali się więc na sąsiedni podwórzec prywatnego domu i tam rozdano ubogim zapomogi.

Tymczasowy Zarząd sanatorów mojżeszowego wyznania, który dorwał się władzy w kahale nie tylko że nie subwencjonuje Stow. „Cdakah", co jest już chyba ustawowym obowiązkiem Gminy żydowskiej, ale nawet stara się utrudnić Stowarzyszeniu temu byt i działalność.

Coś tam kołtunerja nasza i w Stow. „Cdakah" dopatrzyła się wpływu ogólnych sjonistów i dlatego wypowiedziała wojnę i biednym żebrakom, tak jak prowadzi od pewnego czasu wojnę przeciw sierotom.

Tylko tak dalej, aż zupełnie ugrzęźniecie we własnem bagnie i błocie.

Występy Dra Baratowa.

Baratow sprawił nam rzeczywiście ucztę artystyczną. Wprawdzie gorąco było na tej uczcie, ale to już nie jego wina. Dobrych aktorów, dobre filmy możemy ściągnąć do Tarnowa tylko właśnie w gorące dnie letnie, kiedy w wielkich miastach rozpoczynają się w teatrach i kinach ferje. Od tego Tarnów jest miastem prowincjonalnem. A szkoda wielka, iż Paul Baratow nie zawitał do nas na zimę, bo i frekwencja byłaby większa i pobyt w teatrze byłby znośniejszy.

Całe szczęście, że Baratow, ten najznakomitszy może obecnie artysta żydowski swoją mimiką i fenomenalną swą techniką słowa przykuł każdego widza do widowni, a podczas scen niemych i publiczność oniemiała z zachwytu, przeżywając razem z wielkim artystą wszystkie bóle i cierpienia nieszczęśliwego ojca.

Ocena gry Baratowa i jego pod każdym względem doskonałego zespołu znaną już jest czytelnikom z „Nowego Dziennika". Chcielibyśmy tylko wyrazić wdzięczność Paulowi Baratowowi, że nie uląkł się prowincji i zawitał do nas. **at.**

Nowy naczelnik Urzędu Skarbowego.

Naczelnikiem tut Urzędu Skarbowego mianowany został p. Schindler, który objął już urzędowanie.

P. Schindler przybył do nas z Bochni, gdzie przez kilka lat sprawował również czynność Naczelnika Urzędu Skarbowego ku ogólnemu zadowoleniu całej ludności.

Dobry interes.

Przy tut. Gminie żyd. istnieje Kasa pożyczkowa, która udziela bezprocentowych pożyczek do 100 zł.

Od czasów rządów mośków sanatorskich biedakom, którzy doczekali się już uchwalenia im pożyczki kasa kahalna często nie wypłacała pożyczki w gotówce, lecz... w bonach.

Jakoś dziwnym trafem, gdy tylko taki „szczęśliwiec" oddalił się od kasy z bonem, nie wiedząc jeszcze, co z tym „banknotem" począć, zbliżał się już jakiś osobnik, który ofiarował gotowość wypłacenia tego bonu, naturalnie po potrąceniu 5 do 10 zł.

Naturalnie każdy chętnie godził się na ten interes, wolał bowiem mieć 90 zł. efektywnych, niż „bon" na 100 zł.

Kilka takich faktów autentycznych znamy. Interesowanym możemy podać nazwiska biedaków, którzy pozbywali w ten sposób owe bony.

KRONIKA.

Cyrk Staniewskich w Tarnowie! We środę przybył do Tarnowa cyrk Staniewskich. Jak się dowiadujemy z recenzyj pism warszawskich, lwowskich i prawie całej prasy polskiej, cyrk Staniewskich w ciągu ostatnich lat rozwinął się tak dalece, że dziś dorównuje, a nawet przewyższa sławne cyrki zagraniczne. Całość programu jest nader dobrana i senzacyjną. — Cyrk pozostaje w Tarnowie tylko 5 dni.

Kino „Apollo", „Błękitny motyl" z Janingsem w głównej roli.

Wykaz Żyd. Funduszu Narodow.

WYKAZ PUSZEK ŚCIENNYCH.
Spiro Wilhelm 5.25, Dr Schönfeld 5.15, Drewa Traumowa 4.60, Dr Jeckel 4.50, Holländer Henryk 4.20, Org. Menora 3.71, Lichtblau 3.45, Org. Bejtar 2.81, Dr Rosenman 2.65, Lauterbachowa Róża 2.60, Hönig Rubin 2.40, Rottenberg Salo 2.37, Spielman Abr. 2.08, Dr Leibel 2.04, Goldfarb Eljasz 1.95, Dr Fisch 1.93, Pomeranz J. 1.85, Lubasch Dawid 1.7z, Gelb Saul 1.70, Wertheimer R. 1.60, Grünhut Wiktor 1.59, Towarzystwo Eskontowe 1.55, Weiss J. 1.50, König K. 1.45, Spiro Mojżesz 1.42, Offner 1.33, Heuman Józef 1.32, Fluhr Henryk 1.25, Laub Monek 1.21, Grünstein 1.18, Stieglitz Józef 1.16, Kormehl 1.14, Izraelowicz 1.10, Thaler Wiktor 1.09, Rausch Henryk 1.08, Lieberman Leon 1.05. — **Po 1 zł.** Dr Lauterbach, Schwanenfeld, Bryg Artur, Wurzel & Daar, Siedlisker Aron, Blumenkranz M., Wallachowa, Gärtner Kalman, Wertheimer. — **Po 0.90** Götzler Wolf, Keller Simche, Handgriff Regina 0.87, Bodek Izrael 0.80, Blumenkranz D. 0.71, Balsam 0.70, Thorn Gasche & Keller 0.56, Bergamn Naftali 0.55, Weintraub Samuel 0.52, Betrübnis Dawid 0.52, Mellochowa 0.51. — **Po 0.50** Silberstein H., Greisman Wilhelm, Koch Menke, Weisman M., Braun, Braw Leon, Sandhaus, Degen Sabina, Biegeleisen, Borgennicht, Abramowicz & Fränkel, Owide Jakób, Bursztyn Abraham 0.47, Lustgarten Izak 0.43, Linzer 0.42, Faber Natan 0.42, Strom Mojżesz 0.40, Schweber M. 0.39, Pfefferowie 0.38, Dr Bloch Marcin 0.36, Riemer Naft. 0.32, Laub M. 0.30, Leib Bernard 0.21.

Puste: Haber Samuel, Steiner Jakób, Daar, Unger Menachem, Schwarz Szymon, Zucker M. Ch., Freifeld S., Keller Chaim, Eder Heinrich.

Sprostowanie z poprzedniego wykazu: Freiman Natan zamiast 1.50 ma być 4.50.

Złota Księga: Gimnazjum hebrajskie 105.25. Szkoła powszechna „Safa Berura: Puszki Ia 16.61, Ib 9.80, IIa 12.33, IIb 20.23, IIIa 8.23, IIIb 15.95, IV 12.92. Razem 90.07. Grono nauczycielskie 40.50. Znaczki 57. Razem 193.57.

W kahale tarnowskim urzęduje się w sobotę.

W ubiegłą sobotę rozeszła się po mieście wieść, że w Gminie żyd. urzędują członkowie Tymczasowego Zarządu. Pisano i rozliczano się, jak w zwykły dzień roboczy.

Sfery ortodoksyjne, które dowiedziały się o tem prowokacyjnem zachowaniu się „obrońców religii", były tak oburzone, że chciały nawet wysłać delegację do Gminy żyd., by przeszkodzić pracy. Ale brak było odwagi.

Boją się widać Tymczasowego Prezesa Zarządu Gminy wyznaniowej. Przecież jest kapłanem i podczas błogosławieństwa nosi białe pończochy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.